

**VI FESTIWAL KULTURY ŻYDOWSKIEJ
W GRODZISKU MAZOWIECKIM
ZINE NR. 2**



21 - 24. SIERPNIA 2025

PROGRAM - Piątek 22.08.2025

13:30 | Zwierzęta Tory. Warsztaty dla dzieci z tworzenia obiektów za pomocą długopisów 3D | Kamil Celewski, Piotr Strzemieczny | Warsztaty | Biblioteka Publiczna, 3 Maja 57

15:00 | Walka z uprzedzeniami nie może mieć wyjątków - przeciwko każdemu antysemityzmowi! | Społeczna Inicjatywa Tocząca Walkę z Antysemityzmem | Warsztaty | Namiot Pracy Twórczej FKŻ, Park Skarbków

15:30 | Zwierzęta i przyroda w Biblii hebrajskiej. Warsztaty dla dzieci | Miriam Synger | Warsztaty | Namiot Sztuki FKŻ, Park Skarbków

16:00 | Ciało i świętość: rabin Kalonimus Szapiro o naturze, materii i duchowości | prof. Daniel Reiser [IL] | Wykład | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków

16:30 | O zawodzie Sofera: Keset Hasofer - Kałamarz Sofera (Rabi Szlomo Ganzfried). Warsztaty i wykład z kaligrafii | Aleksandra Ćwikowska / Nibme | Warsztaty | Namiot Pracy Twórczej FKŻ, Park Skarbków

17:00 | Lista Sugihary | Zofia Hartman | Literatura | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków

17:15 | Opowieść o soferze: kaligrafia hebrajska od podstaw | Aleksandra Ćwikowska / Nibme | Warsztaty | Namiot Pracy Twórczej FKŻ, Park Skarbków

17:30 | Córką Rabina. Odsłuch słuchowiska | Joanna Szumacher | Słuchowisko | Namiot Sztuki FKŻ, Park Skarbków

18:00 | Jadwiga. Opowieść o Stańczakowej | Justyna Sobolewska | Literatura | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków

18:30 | Warsztaty języka hebrajskiego | Dawid Wojciechowski | Warsztaty | Namiot Pracy Twórczej FKŻ, Park Skarbków

19:00 | Holo-Polo: Przemysł Pamięci | Jan Borowicz, Agata Passent, dr Wanda Witek-Malicka | Literatura | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków

20:00 | Jak doszło do odbudowy Świątyni i wspólnoty Judejczyków po Niewoli Babilońskiej | prof. Łukasz Niesiołowski-Spanò | Wykład | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków

21:00 | Szabatowa potańcówka z HrayBery | HrayBery [UA/PL] | Muzyka | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków

Byliśmy przyszłością, jesteśmy przeszłością. Konstanty Gebert i Mikołaj Mirowski o Kibucach.

Na początku rozmowy Konstanty Gebert i dr Mikołaj Mirowski przybliżyli słuchaczom czym są kibuce, czyli spółdzielcze gospodarstwa rolne, w których ziemia i środki produkcji są własnością wspólną. Ich podłoże ideologiczne, jak uwypuklili rozmówcy, było oparte na sprzeczności pozornie nie do przezwyciężenia - połączeniu klasycznego marksizmu i syjonizmu. Mimo to żydowskim osadnikom udało się tę sprzeczność nader skutecznie przezwyciężyć. Jak zauważył Konstanty Gebert nie był to odosobniony przypadek skutecznego połączenia idei nacjonalistycznych i marksistowskich – przykładem takiego mariażu z naszego rodzimego gruntu był PPS.

Pierwsze kibuce powstały jeszcze przed utworzeniem się współczesnego państwa Izrael. Powstawały również poza jego granicami, by Żydzi szykujący się do wyjazdu mieli jak i gdzie przyuczać się rolnictwa. Najważniejszy był Grochów w Warszawie, założony w 1919 r., po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, który pracował jeszcze w czasie okupacji.

Kibuce odegrały niezwykle istotną rolę w tworzeniu się państwa Izrael. Generowały znaczną część PKB pochodzącego z rolnictwa i to w nich wychowało się aż czterech premierów Izraela, między innymi Dawid Ben Gurion (który, gdy zerwał z polityką wrócił do Kibucu) i Menachem Begin. Jak uwypuklił Konstanty Gebert – Netanjahu z kibucu się nie wywodził.

Główną zasadą był brak własności prywatnej. "Ustrojem" panującym w kibucu był zorganizowany system skrajnie bezpośredniej demokracji. Decyzje dotyczące wspólnoty podejmowane są kolektywnie na zgromadzeniach wszystkich mieszkańców, na których

dyskutowano o niemal wszystkim. Dzieci wychowywane były wspólnie, nie rozróżniano ze względu na płeć, panował pełny egalitaryzm. Indywidualizm był uznawany za defekt moralny, co często znaczyło, że to nie talent stanowił kryterium, dla którego dana osoba mogła podjąć się konkretnych studiów, a zgodna decyzja wspólnoty.

Z biegiem czasu Kibuce zaczęły podupadać. Zmniejszyło się ich znaczenie gospodarcze i zaczęły funkcjonować de facto jako przedsiębiorstwa porzucając ryt ideologiczny.

Data tragiczną dla kibucników i całego Izraela jest 7 października 2023, w którym Hamas zamordował ponad 1200 osób w kibucu Be'eri leżącym przy granicy ze strefą z Gazy.



PIOTR MĘKARSKI

Wizy życia. Zofia Hartman o Chiune Sugiharze – Japończyku, który ratował żydów

Piotr Mękowski: Zaczynamy od tego, kim jest Chiune Sugihara i jakie było jego znaczenie w kontekście historii Zagłady?

Zofia Hartman: Chiune Sugihara był japońskim dyplomatą i szpiegiem, który w czasie II wojny światowej wydał w Kownie na Litwie tysiące wiz tranzytowych do Japonii dla żydowskich uchodźców, którzy pochodzili głównie z Polski, tym samym ratując ich przed śmiercią z rąk nazistów. Na oficjalnej liście sporządzonej przez Sugiharę znajduje się ponad 2 tysiące nazwisk. Jednak w związku z tym, że jedna wiza mogła obejmować całe rodziny, według niektórych szacunków, osób, które dzięki niej przedostały się do Japonii, mogło być nawet 10 tysięcy. Szlak wiódł przez Związek Radziecki. Żydzi musieli przez 2 tygodnie jechać koleją transsyberyjską, żeby następnie dostać się na statek z Władywostoku do Tsurugi w Japonii. Tam pomocą dla nich zajmował się polski ambasador Tadeusz Romer.

Dlaczego tak mało, zwłaszcza w Polsce, mówi się o jego postaci?

Tego nie wiem. Prawdopodobnie dlatego, że Sugihara ratował nie w Polsce, a na Litwie. Poza tym nie był Polakiem, tylko Japończykiem. W Japonii już zatem mówi się o nim sporo. Polska pamięć instytucjonalna jest nastawiona głównie na upamiętnienie własnych rodaków za ich zasługi. Fakt, że o Sugiharze nie było w Polsce jeszcze żadnej wystawy jest jednak zdumiewający, zważając na to, że ponad 2 tysiące wiz wydanych przez Sugiharę było dla obywateli polskich.

Skąd wzięło się u Pani zainteresowanie jego postacią i dlaczego postanowiła poświęcić mu Pani swoją debiutancką książkę?

Podczas stażu w żydowskim muzeum Galicja w Krakowie zajmowałam się tym tematem pod kątem potencjalnej wystawy. Podczas badań zwróciło moją uwagę to co powyżej, czyli znikoma wiedza w Polsce na temat tej historii. Zajął się więc głębiej tym tematem podczas studiów magisterskich, a później, dzięki wydawnictwu Austeria, opublikowałam książkę.

Moją uwagę przykuł fragment "Listy" poświęcony stosunkowi Japończyków do Chin. Pisze Pani o tym, jak istotną jest postacią w japońskim dyskursie nacjonalistycznym. Wobec tego, które środowiska najbardziej go krytykują, jaka jest ich argumentacja, profil polityczny?

W kulturze japońskiej niesubordynacja wobec rządu i wobec panujących zasad jest odbierana w bardzo negatywnym świetle. Sugihara pomimo trzech telegramów od ministerstwa japońskiego, nadal wystawiał wizy dla proszących o to uchodźców, nie zważając na opinię swego rządu. Dla niektórych Japończyków taka postawa jest nie do przyjęcia i nie usprawiedliwia jej żaden cel wyższy. Z drugiej zaś strony, Sugihara to jedyny Japończyk odznaczony orderem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, przez co często jego postać traktowana jest jako "biała plama" na tle wojennych zbrodni japońskich. Recepcja Sugihary w Japonii jest zatem dwojaka, zależna od środowiska oraz indywidualnych przekonań Japończyków.

Czy są jeszcze jakieś nieodcyfrowane marginalia Zagłady, którymi chciałaby się Pani zająć?

Wkrótce, na łamach czasopisma "Studia żydowskie. Almanach", opublikowany zostanie też mój artykuł na temat paradoksów muzyki żydowskiej. Temat muzyki żydowskiej jest mi bliski i być może to właśnie nim zajmę się w przyszłości.

Właśnie, poza działalnością naukową, gra Pani na oboju. Z tego co się orientuję, organizuje Pani także festiwal "Droga Dó", w którym łączy Pani zainteresowanie zarówno Chinie Sugiharą i muzyką. Czy zechciałaby Pani co nieco o nim opowiedzieć?

Nie organizuję samodzielnie, ale owszem, pracuję przy nim. W ramach działań Oto Fundacji już we wrześniu rozpocznie się międzynarodowy festiwal historyczno-muzyczny "Droga Dó", podczas którego artyści-muzycy zagrają koncerty w miejscach pamięci - w tym przypadku w krajach będących kluczowymi punktami na mapie drogi, jaką przeszli uchodźcy związani z historią wydawania "wiz życia" przez Sugiharę. "Dō" po japońsku oznacza „drogę”, w wielu językach kojarzy się również z pierwszym dźwiękiem gamy. Polsko-japońska gra słów „droga dō” oznacza więc „muzyczny szlak”, w tym konkretnym wypadku szlak uchodźczy, wiodący przez Polskę i Litwę aż do Japonii i Izraela. Zapraszamy serdecznie 4 października na koncert w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie w ramach festiwalu!

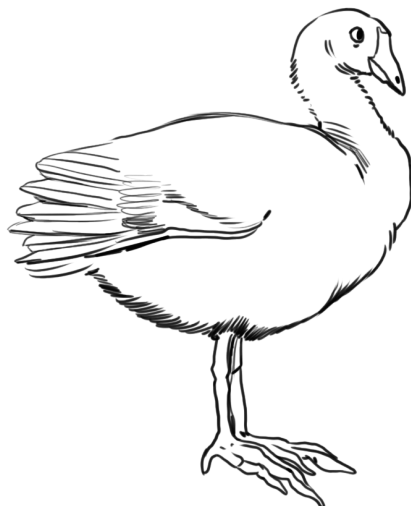
WSPOMNIENIE KOZIENIC - SŁUCHOWISKO „CÓRKA RABINA”

Córka Rabina, słuchowisko Joanny Szumacher powstało na podstawie fragmentów pamiętników Malki Shapiro, których sfatygowany egzemplarz odnalazł w antykwariacie Nechemię Polen. Historia Malki zaczyna się bardzo sielsko i niewinnie, w nieodległych od Grodziska Mazowieckiego Kozienicach, gdzie spędziła beztroskie dzieciństwo. Urodzona w uprzywilejowanej rodzinie jako (tytułowa) córka rabina i rebecyn, dorastała otoczona miłością, w niemal cieplarnianych warunkach.

„Jej matka prowadziła dwór Chasydzki. Malka w swoich wspomnieniach w niezwykle poetycki sposób opisuje swoje przeżycia. Pracę przy tym dworze, Chanukę, różne święta, które odbywały się w Kozienicach. To było bardzo bezpieczne.” - mówi Joanna Szumacher,

Opowieść Shapiro, a zwłaszcza fragmenty obejmujące jej dzieciństwo i młodość, urzekają poetyckością i wrażliwością. Percepcja rzeczywistości autorki i specyficzny język, którym się posługuje, nadają opisywanym przez nią, pozornie codziennym zdarzeniom z dzieciństwa magiczny wymiar.

„Jest wspaniały fragment książki, w którym są żegnani przez całą rodzinę przed wyjazdem do Erec Israel. Cała rodzina towarzyszy im, odprowadza ich do grodziskiego dworca. Tam się żegnają. To jest piękna i tak naprawdę smutna historia, bo ona przeżyła Shoah, ale jej rodzina nie. Wszyscy ci, którzy zostali w Polsce po prostu zniknęli. To też historia Grodziska i Kozienic.”



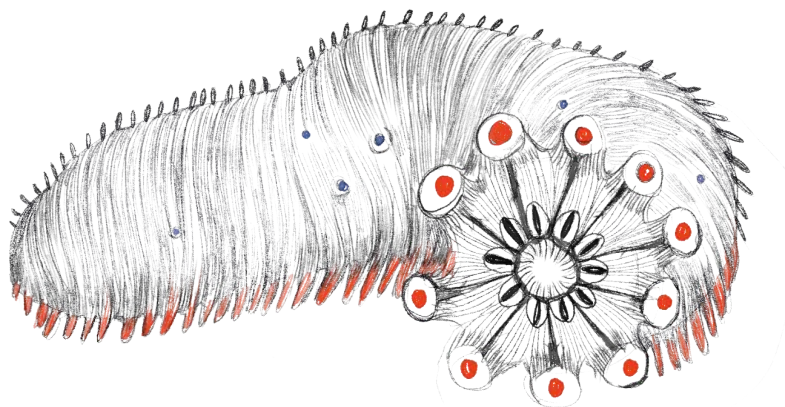
Gdy Malka dorosła, wyszła za mąż za swojego kuzyna, potomka Elichemela Shapiro, z którym wspólnie zaczęli snuć marzenia o wyjeździe z Polski do Palestyny, nie mając pojęcia, jak bolesny kontrast to doświadczenie będzie stanowić wobec wcześniejszych przeżyć.

„Marzyli o Palestynie również dlatego, że w Polsce panował wtedy olbrzymi antysemityzm. W jej wspomnieniach ten Erec Izrael jawił się jako kraina pachnąca różami, a trafili w jakieś potworne miejsce. Na nieurodzajną ziemię, gdzie była albo susza, albo bagna, albo inne straszne sytuacje. Opisywała ich walki moskitami, choroby i ciężką pracę w polu, podczas gdy była taką „dziewczyną z dobrego domu”, zupełnie nieprzygotowaną do tego. To nie było miejsce, o którym marzyli.”

Joanna Szumacher zwraca uwagę na unikalny charakter wspomnień Małki Shapiro i ich wartość w kontekście pamięci o historii lokalnej Grodziska i jego okolic. Potrzebę stworzenia słuchowiska i swoją fascynację jej postacią tłumaczy:

„Malka jest postacią zupełnie nieodkrytą. Robiąc to słuchowisko chciałam by było to słuchowisko o tej kobiecie, o tej dziewczynce, która była tu naprawdę i opisywała te miejsca. Ma ono więc po części również charakter dokumentalny, zawiera wypowiedzi Rabina Dawida Szychowskiego i Belli Schwarzman - Czarnoty o emancypacji chasydzkich kobiet i podejmowania przez nie prac zarobkowych, a także jest zapisem historii Grodziska Mazowieckiego i jego okolic. Chciałam ją pokazać, że była tu, żyła w Kozienicach, miała męża w Grodzisku Mazowieckim i wraz z nią żył cały jej świat.”

Odsluch „Córki Rabina” odbędzie się o godzinie 17:30 w Namiocie Sztuki.



MATEUSZ DEMSKI

HrayBery: Bierz i graj!

Pomysł na HrayBery/ГрайБери zrodził się z fascynacji dawną wielokulturową muzyką taneczną z rejonów Galicji Wschodniej. Grupa przywraca do życia zapomnianą muzykę powstałą na

styku dwóch kultur – polskiej i ukraińskiej. O muzycznych inspiracjach i społecznych nastrojach panujących na tych terenach w XIX w. rozmawiamy z Maksymem Nakoniecznym i Serhiim Postolnikovem.

SKŁAD KAPELI:

MAKSYM NAKONIECZNY – PIERWSZE SKRZYPCE

SERHII POSTOLNIKOV – CYMBAŁY

MARTA BODNAR – SEKUND

SEVERYN DANYLEIKO – BASY

AGATA WEBER – BĘBEN OBRĘCZOWY, BARABAN

Mateusz Demski: Co jest waszą największą muzyczną inspiracją?

Maksym Nakonieczny: Gramy starodawne melodie taneczne z polsko-ukraińskiego pogranicza. Dokładnie z okolic Przemyśla, Lwowa, Tomaszowa czy Sambora. To jest taka muzyka, jaką można było usłyszeć na tych terenach 120-150 lat temu.

Próbujecie rekonstruować dawne utwory na podstawie archiwalnych źródeł.

M.N.: Najstarsze znane nam źródło nutowe pochodzi z połowy XIX w. Są to zapisy Oskara Kolberga, polskiego etnografa, a konkretnie nuty, które zebrał podczas podróży m.in. po prawobrzeżnej Ukrainie. Korzystamy też z archiwalnych nagrań – kapel imigranckich, które wyemigrowały do Ameryki na początku XX w. albo tych udostępnionych przez instytut YIVO.

Debiutancki album zatytuowaliście „KARCZMA/KOPЧМА”. Dlaczego?

Serhii Postolnikov: Karczmy były niegdyś miejscem, gdzie toczyło się życie towarzyskie. Ludzie przychodzili się tam pobawić, wypić, pośpiewać, potańczyć. Przeważnie te miejsca należały do Żydów, którym zależało na obecności muzykantów. Albo grali sami, albo kogoś zatrudniali. To byli Polacy, Ukraińcy i Romowie. Wtedy, a szczególnie za czasów Franciszka Józefa I, cały region Galicji był jednym wielkim tygłem różnych kultur.

Jakie stosunki panowały między poszczególnymi etnosami?

S.P.: Bardzo różnie. Dużo wiemy o wymianie międzykulturowej, a głównie muzycznej między tymi grupami. Na przykład Żydzi w szabat prosili Rusinów albo Polaków, żeby grali dla nich, bo sami nie mogli muzykować w święto. Z tego narodził się cały nurt w kulturze, a w zasadzie gatunek tańca, który nazywany jest szabasówką. Działo to też w drugą stronę – przeważnie to Żydzi grali weselach. Mamy zdjęcie z Przemyśla z końcówki XIX w., na którym widać dużą kapelę żydowską: czterech skrzypków, bas i cymbały. Czasem Żydzi byli zatrudniani do grania na uroczystościach kościelnych. Zastępowali muzyków innych wyznań.

M.N.: Co ciekawe, integracja różnych etnosów miała się o wiele lepiej w Galicji niż w Imperium Rosyjskim czy pod zaborem pruskim. To miało wpływ nie tylko na kulturę ludową, ale też na codzienne życie. Ostatnio usłyszałem taką historię ze wsi Wojtkówka, która leży między Przemyślem a Sanokiem. Na każde święta w ukraińskich domach podawany był tam ponoć strudel. Skąd się tam wziął? Ukraińscy gospodarze byli wynajmowani przez Żydów w szabat do dojenia krów, do prac porządkowych. W zamian Żydzi odpłacali się strudlami. Polityka polityką, ale dotyczyło to wielu aspektów społeczeństwa galicyjskiego.

A czy tamta muzyka przetrwała próbę czasu? Czy jest nadal kultywowana?

M.N.: Trzeba mieć na uwadze, że po II wojnie światowej, czyli po Holokauście, a następnie po wysiedleniach niemal całej społeczności ukraińskiej z regionu w latach 1945-47, zostało niewielu autochtonów. Region został w dużym stopniu zasiedlony repatriantami z dzisiejszej Ukrainy i Białorusi. Trudno mówić o ciągłości tradycji, przynajmniej w kontekście muzyki instrumentalnej. Wśród społeczności ukraińskiej w Przemyślu, która jest stosunkowo spora, zachowały się tradycje obrzędowe czy śpiewacze, np. śpiewy wiosenne czy kolędowanie.

S.P.: Szukaliśmy badaczy zainteresowanych tematem. Tatiana Czarna Nakonieczna nagrywała na Mazurach skrzypka Włodzimierza Nazarowicza, który pochodził z Rudy Żurawieckiej. Przed wojną chodził do Rawy Ruskiej na żydowskie wesela, żeby osłuchać się z tamtejszą muzyką. Dzięki niemu wiemy dużo o instrumentarium z tamtych czasów; że w żydowskich kapelach były bas i cymbały. Zapamiętał też dużo ciekawych melodii. Przez lata nie mógł grać swojej muzyki, choćby kołomyjki, bo panował taki zakaz. Nie można było mówić, że na tych ziemiach żyła społeczność ukraińska. Niestety, nawet muzyka była sprawą polityczną.

Chodzi wam więc o rekonstrukcję, hołd, powrót do źródeł?

M.N.: Muzyka tradycyjna rządzi się określonymi prawami. Jednym z takich prawideł jest indywidualność każdego muzykanta wiejskiego. Nie chodzi więc o to, żeby rekonstruować brzmienie jednego muzykanta, jednej kapeli, a bardziej ożywiać to brzmienie, samo zjawisko.

S.P.: Naszą misją jest grać to, czego już nie ma. Co odeszło w niebyt i zapomnienie. Chcemy pokazywać, że kultura w Polsce była niegdyś różnorodna i unikatowa. Poza tym chodzi też o samą radość, jaka płynie z grania. Bo po polsku „HrayBery” oznacza: „Bierz i graj!”.



ZINE NR. 1

CZWARTEK 21.08.2025



REDAKCJA
JAKUB CZIŻOW
MATEUSZ DEMSKI
PIOTR MĘKARSKI
ZUZANNA SZOR

ILUSTRACJE:
ZUZANNA SZOR

W ŚRODKU:

- * **BYLIŚMY PRZYSZŁOŚCIĄ, JESTEŚMY PRZESZŁOŚCIĄ**
- * **WIZY ŻYCIA**
- * **WSPOMNIENIE KOZIENIC**
- * **HRAY BERY - BIERZ I GRAJ!**



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2025

Zadanie publiczne dofinansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze » dla organizacji
pozarządowych »

Mazowsze.
serce Polski